

Mirosław Łopata

Groby żydowskich żołnierzy na cmentarzach I wojny światowej w Beskidzie Niskim

Wędrując szlakami lub bez szlaków po Beskidzie Niskim, na pewno na swej drodze często natykaliście się na cmentarze wojskowe z okresu I wojny światowej. Dawniej były to miejsca tajemnicze, znajomość położenia niektórych była sprawdzianem znajomości tych gór. Obecnie, kiedy ukazało się na rynku kilka pozycji przewodnikowych traktujących o nich, straciły walor tajemniczości na rzecz dostępności. Turyści zaczęli je częściej odwiedzać, gorlicki Oddział PTTK wyznakował na terenie objętym jego działaniem, głównie dzięki pracy pana Andrzeja Piecucha, ścieżki dojściowe do większości obiektów. Następnie tarnowskie i gorlickie starostwa powiatowe podjęły wspólną akcję propagandową — przy większości cmentarzy postawiono pulpitowe tablice z podstawowymi informacjami (tablice te, aczkolwiek nikt nie poddaje w wątpliwość potrzeby ich wykonania, budzą jednak kontrowersje, głównie z powodu bardzo niefortunnego usytuowania). Przy drogach w powiecie tarnowskim i gorlickim stanęły drogowskazy wskazujące drogę dojazdu do obiektów, które uznano za reprezentatywne i godne uwagi turysty.

W tym czasie, oprócz akcji propagowania wartości historyczno-krajoznawczej kompleksu cmentarzy, poszczególne gminy prowadziły, zależnie od środków finansowych, remonty obiektów położonych na swoim terenie. Zaowocowało to w ostatnich latach m.in. odbudową cmentarzy: nr 76 w Siarach, nr 136 w Zborowicach, nr 103 na grzbiecie Łysej Góry pomiędzy Lipinkami a Pagorzyną, nr 69 w Bodakach, nr 5 w Grabiu. Gruntownie odrestaurowano także w ostatnich latach kompleks cmentarzy — nr 191, 192, 193 — w rejonie Lubinki (407 m) na Pogórzu Ciężkowickim. Obecnie trwają także prace remontowe na cmentarzu nr 65 w Małastowie. Są to jednak sprawy znane raczej wytrawnemu beskidzkiemu turysty, temat budowy zaś tych cmentarzy, a także niektóre z epizodów wojennych związanych z ich powstaniem były już omawiane na łamach „Magur”

kilkakrotnie. Mało natomiast miejsca w literaturze poświęcono jak dotąd fragmentowi tego zagadnienia dotyczącego pochówków na cmentarzach wojennych Żydów¹ — żołnierzy służących w owym czasie we wszystkich trzech armiach² biorących udział w działaniach wojennych na terenie Beskidu Niskiego.

Macewa na Magurze?

Wędrując w tym roku znanym sobie dobrze szlakiem niebieskim ze schroniska na Magurze Małastowskiej do Banicy, niektórzy z Was tradycyjnie odwiedzili leżący w pobliżu przełęczy, bodajże najbardziej znany, cmentarz wojenny w tej okolicy i zostali zaskoczeni nowym elementem wystroju — drewnianą macewą (fot. 1.). Jest to tylko z pozoru nowy element i o historii jego przywrócenia na swoje miejsce chciałbym opowiedzieć.

Cmentarz nr 60 na Przełęczy Małastowskiej jest jednym z bardziej udanych dzieł słowackiego architekta Dušana Jurkoviča. Twórca umiejętnie połączył w tym projekcie monumentalizm obiektu z charakterem materiału budowlanego jakim jest drewno, które przez swoją „swojskość” i „ludowość” na pomniki raczej się nie nadaje. Styl w jakim zbudowano ten cmentarz (a także inne projektu Jurkoviča w Beskidzie Niskim) jest czasem określany jako „prasłowiański”, mimo że nie zachowały się



Fot. 1. Zrekonstruowana drewniana macewa, cmentarz nr 60 — Przełęcz Małastowska (fot. M. Łopata)

¹ Właściwie jedyną pracą na ten temat jest artykuł: A. B a r t o s z, *Żydowskie cmentarze wojenne w Galicji Zachodniej*, „Rocznik Tarnowski 1991/92”; z uwagi na to, iż autor oparł się głównie na tekście książki *Westgalizische Heledengräber* autorstwa R. Brocha i H. Hauptmanna, wydanej w Krakowie w 1918 roku, w artykule tylko wzmiankuje istnienie kwatery wojennej na kirkucie w Rymanowie, nie wspomina natomiast wcale o żydowskich pochówkach na Przełęczy Małastowskiej i w Owczarach.

² W armii rosyjskiej ok. 500 tys., w armii austro-węgierskiej ok. 300 tys. Wszystkie dane liczbowe o żołnierzach żydowskich za: H. K r e u z i r t h, *Juden in der k.(u.) k. Armee*, trzyczęściowy artykuł w dwumiesięczniku Austriackiego Czarnego Krzyża „Mitteilungen und Berichte”.

żadne drewniane budowle prasłowiańskie, które uprawniałyby do takiego porównania. Bardziej zasadna wydaje mi się teza, iż Jurkovič w swoich projektach pragnął stworzyć syntezę ludowego budownictwa drewnianego Karpat — jest to doskonale widoczne dla turystów, którzy „przedeptali” choćby kilka fragmentów tych gór pomiędzy Tatrami a Retezatem, czy odwiedzili Maramuresz w Rumunii. Wszędzie tam możemy spotkać drewniane budowle, których elementy są niemal identyczne lub uderzająco podobne do tych z cmentarzy Jurkoviča. A to, na przykład bramy wejściowe na kilka cmentarzy (Gładyszów nr 55, Czarne nr 53, Długie nr 44) są pomniejszonymi wersjami bram spotykanych w obejściach na Szeklerszczyźnie, a to wieża cmentarza nr 46 na Beskidku nad Konieczną jest uderzająco podobna (pomimo że kamienna) do strzelistych wież drewnianych świątyń marmaroskich. Skojarzenie z Marmarosem wydaje się tym bardziej nieprzypadkowe gdyż, podobnie jak w wielu tamtejszych świątyniach protestanckich, wieńczy wieżę cmentarza na Beskidku krzyż stylizowany na gwiazdę betlejemską.

Cmentarz na Przełęczy Małastowskiej był remontowany kilkakrotnie — za każdym razem odtwarzano większość oryginalnych elementów wystroju, jednakże nigdy nie odtworzono wszystkich pierwotnie istniejących. Do tej pory na przykład nie wykonano skrzydeł furki w świetle bramy a także dwu dużych krzyży na mogiłach zbiorowych przed samym pomnikiem. Udało się natomiast przywrócić jeden z elementów — drewnianą (niewątpliwie autorstwa Jurkoviča) macewę nagrobną żołnierza nazwiskiem Mendel Brod służącego za życia w IV batalionie strzelców polowych, zmarłego 2 maja 1915 roku³. Batalion ten miał garnizon w mieście Brunnau nad Innem w Austrii, ale jego okręgiem rekrutacyjnym był okręg korpusu X — przemyskiego. Według oficjalnych austro-węgierskich danych batalion ten składał się w 77% z Polaków, a w 33% z pozostałych narodowości monarchii habsburskiej. Wśród tych żołnierzy zapewne byli i Żydzi, Mendel Brod zaś był Żydem na pewno. Fakt ten nie jest niczym dziwnym ani nadzwyczajnym — mimo to wielokrotnie, opowiadając komuś o tym, widziałem zdziwienie na twarzach rozmówców. Mając w pamięci doświadczenia narodu żydowskiego podczas II wojny światowej, moi rozmówcy nie mogli w pierwszej chwili zrozumieć, iż chodzi tu o pochowanego żołnierza, a nie ofiarę cywilną.

Kiedy w Cesarstwie Austro-Węgierskim ogłoszono mobilizację do wojny reakcje ludności były różne. Od skrajnie pozytywnego nastawienia oficjalnych środków przekazu, do skrajnie negatywnego reprezentowanego np. przez środowiska czeskie o poglądach słowianofilskich. Także i wśród austro-węgierskich Żydów występował cały wachlarz reakcji. Na przykład znany w owym czasie praski rabin Ezechiel Landau, żegnając pierwsze wagony z rekrutami odjeżdżające na front,

³J. D r o g o m i r, *Polegli w Galicji Zachodniej*, t. 1., s. 364.

odprawił niezbędną posługę religijną, a także życząc żydowskim żołnierzom męstwa, rozdał im fajki z napisem: *Seyd Gott getreu und dem Kayser* (Bądźcie wierni Bogu i Cesarzowi). Postępowi Żydzi szerzyli nawet opinię, iż „urodzeni w Wiedniu Żydzi są nie tylko Austriakami, ale są Niemcami austriackimi”⁴. Z drugiej strony wśród galicyjskich Żydów, a szczególnie wśród pobożnych chasydów, panowało przekonanie, iż udział w wojnie i przelewanie krwi jest niezgodne z ich wiarą, stąd też zdarzały się przypadki odmowy służby wojskowej. Kiedy jednak zwycięska armia rosyjska w 1914 roku parła na zachód i południe, jako jedni z pierwszych przekonali się, że jeśli chodzi o tolerancję religijną, to w Cesarstwie Austro-Węgierskim mieli stosunkowo komfortowe warunki, ponieważ żołnierze carscy w pierwszym rzędzie traktowali ich jako podejrzanych o szpiegostwo. Wielu aresztowano, wielu stracono, dużą część przesiedlono z Galicji na wschód imperium rosyjskiego, część w obawie przed represjami ze strony Rosjan sama przeniosła się w głąb Austrii.

Oto kilka relacji księdza Bronisława Świeykowskiego pokazujących jak traktowano Żydów na przykład w okupowanych Gorlicach:

„Spotkałem hr. Szeremetjewa przed domem, w którym mieszkał, a ten polecił mi natychmiast posłać policyanta po jednego z członków Zarządu miasta i to po »jewreja« Langsama. Było właśnie 1/4 1. hr. Szeremetjew, wzięwszy mnie na ulicę Władysława Jagiełły tuż pod Starostwem począł objaśniać dlaczego mnie wezwał. Otóż doniesiono mu, że do cofających się oddziałów rosyjskich jakiś żyd na Zawodziu dał strzał z rewolweru, i że generał kazał mu wziąć członka Zarządu żyda Langsama albo drugiego Einchorna w razie, gdyby pierwszego nie było, jako zakładnika, który w razie, gdyby coś podobnego jak na Zawodziu się przytrafiło, będzie rozstrzelany. Tłumaczyłem mu dość długo, że Żydzi w Gorlicach są w takim panicznym strachu, iż wątpię bardzo, żeby, który z nich aż strzelać się odważył, zresztą, jak sam zauważyć mógł, rzadko który Żyd pokazuje się teraz na ulicach, tak że przecie sądaci posłani przezeń w celu zabrania Żydów do czyszczenia miasta, z piwnic i rozmaitych kryjówek wyciągnąć ich musieli, ale te wszystkie moje tłumaczenia zdawały się nie trafiać mu do przekonania, wprowadził mnie do swego pomieszkania, kazał podać obiad, a gdy po dwóch blisko godzinach policyant powrócił

⁴Zob.: H. K r e u z w i r t h, *Juden in der k.(u.) k. Armee*, cz. 3., s. 4.

i doniósł, że Langsama niema w mieście — tak znakomicie umiał się zadekować”⁵.

„Pułkownik Hartoulary zwrócił się do mnie sam z propozycją, że wobec nastającego głodu będzie codziennie dostarczał do magistratu po 15. pudów chleba, zastrzegł jednak wyraźnie, że nie wolno go rozdzielać między żydowską ludność. I jakkolwiek trzymałem się zasady: »timeo Danaos dona ferentes« — jednak nie mając innego sposobu dostarczenia środków żywności dla dwutysięcznej zgłodniałej i pod murami magistratu wprost żebrzącej i rozpaczającej rzeszy, zgodziłem się na ową propozycję a nawet i na ów niezbyt liczący z uczuciem chrześcijańskiej miłości warunek. Ten ostatni jednak obchodziłem w przyszłości tak, że zawsze przy rozdawaniu chleba — co miało miejsce między 9 a 10. godz. przed południem, gdyż wówczas najmniej rzucano pocisków armatnich i karabinowych na miasto — zostawiało się pewną ilość chleba, którą wieczorem, gdy zmrok zapadł, roznosiłem przy pomocy służby magistrackiej a i nieraz urzędników, do domów zamieszkałych przez ludność żydowską”⁶.

„Tegoż samego dnia wieczorem przysłał »komandior« do Magistratu wykaz 13 żydów — wypisany z konskrypcji i najwidoczniej na podstawie jakichś dobrych informacji ułożony (niestety! znowu w tem czyjaś — bodaj czy nie kobieca — była ręka!?), z żądaniem, by policyant wskazał przysłanej patroli mieszkania tychże żydów mających być zakładnikami. Nikt, kto nie był w tem położeniu, nie pojmie, ile mię to kosztowało; poszedłem z p. Kijowskim do »komandiora«, by uzyskać cofnięcie tegoż nie mającego żadnych podstaw zarządzenia; nie pomogły żadne przedstawienia; »generał kazau, by wsi jewreje uchodyły z horoda«. — Tejże samej nocy wywieziono owych dwunastu zakładników przez Biecz do Jasła a następnie, jak mi następca Dellendorfa później opowiadał, do Równego. W grudniu 1915 nadeszły pierwsze wiadomości od kilku z nich z gubernii tomskiej, orenburskiej i z Pensy”⁷.

„24/III. Aresztowano organistę i osadzono w kaźni obok Szwargi, a w parę godzin później żyda sześćdziesięciosiedmioletniego Chaninę Buscha. (...) Chanina Busch mieszkający na Zawodziu w naiwności

⁵Ks. B. Ś w i e y k o w s k i, *Z dni grozy w Gorlicach*, pod datą 10 XII 1914 roku.

⁶Ibidem, pod datą 11 I 1915 roku.

⁷Ibidem, pod datą 11 III 1915 roku.

swej wybrał się po ziemniaki w stronę Ropicy polskiej i przytrzymany na granicy miasta posądzony został, że miał zamiar przejść do wojsk naszych, które ledwo kilometr od granicy miejskiej w Nowodworzu były rozlokowane. Uznano go zatem za »szpiona«, choć z pewnością biedak tyle myślał o szpiegostwie, ile n.p. ja o szlifach jeneralskich... 25/III. Wydano o godz. 7. wieczorem na Szwargę i Buscha wyroki śmierci w sądzie dywizyjnym.

Przymusowe wywiezienie 150. żydów — jak się dowiedziałem później od jednego z oficerów stało się to za namową popa wojskowego, który w fanatyzmie swym sądził, iż przyczynia się w ten sposób do chwały Zmartwychwstałego Zbawiciela!”⁸

Wkrótce więc, bo już jesienią 1915 roku, spośród 137 tys. uchodźców wojennych w samym tylko Wiedniu, Żydzi liczyli około 77 tys. i raczej nie było już wśród nich wątpliwości, czy stać wiernie przy Cesarzu, czy też raczej czekać na rozwój sytuacji⁹. Tym bardziej, że dowództwo cesarsko-królewskiej armii zapewniało żołnierzom wyznania mojżeszowego pełną opieką duchową: począwszy od rabinatu polowego, w którym duchowni otrzymywali stopień oficerski i mogli udzielać żołnierzom wszelkich posług religijnych, także prowadzić nabożeństwa polowe a skończywszy na pochówku zgodnym na ogół z wymogami tej religii. Ogółem ocenia się, że w armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej służyło ok. 300 tys. żołnierzy wyznania mojżeszowego w tym bardzo wielu oficerów (17,9% wszystkich oficerów c.k. armii w 1911 roku — łącznie z oficerami rezerwy), generalnie stanowili oni ok. 3% całej armii. Największy procentowo udział zwykłych żołnierzy żydowskich odnotowano w formacjach sanitarnych (6,4% ogółu żołnierzy w tego typu jednostkach), budowlanych (4,3%), pomocniczych (3,4%) i w piechocie (3,4%). Najwięcej oficerów wyznania mojżeszowego służyło w piechocie (18,6% wszystkich oficerów piechoty), artylerii polowej i górskiej (13%), artylerii fortecznej (20%) i wreszcie w jednostkach zaopatrzenia (30%). Z tych danych można by odnieść wrażenie, że największy był ich udział w formacjach pozafrontowych i ponieśli oni stosunkowo małe straty. Przeczy temu jednak statystyka. Z tzw. list strat (*Verlustlisten*) możemy dowiedzieć się, że wśród wszystkich poległych oficerów, oficerowie żydowscy stanowili 6,78%, a więc przeszło dwa razy więcej niż średni udział żołnierzy żydowskich w armii¹⁰.

⁸Ibidem, pod datą 3 IV 1915 roku.

⁹Zob.: H. K r e u z w i r t h, *Juden in...*, cz. 3., s. 4.

¹⁰Ibidem, cz. 2., s. 7.

W sprawach zapewnienia godnego pochówku Monarchia także nie potraktowała swoich wiernych, żydowskich żołnierzy po macoszemu. Spośród 400 cmentarzy wojennych wzniesionych w Galicji Zachodniej przez powołany na wiosnę 1915 roku Wydział Grobów Wojennych i Komendy Rejonowe, 15 to cmentarze (lub kwatery na istniejących kirkutach) specjalnie zaprojektowane dla żołnierzy — Żydów. Stanowią one 3,72% z wszystkich 400, a więc liczbę adekwatną do statystycznej ilości żołnierzy wyznania mojżeszowego w armii. Przy pochówkach Żydów stosowano zasadę, aby chować ich na możliwie najbliższym kirkucie, jednakże czasem okazywało się to niewykonalne (ze względu na odległość lub fakt nie rozpoznania wyznania pochowanego). Mogło się okazać dopiero po dokładnym przejrzaniu list ewidencyjnych, że dany żołnierz, pochowany na chrześcijańskim cmentarzu wojennym, to Żyd. Taka pomyłka mogła być spowodowana niejednokrotnie brakiem wśród żołnierzy popularnego i powszechnie stosowanego już w owym czasie w armii niemieckiej blaszanego znaku rozpoznawczego (popularnie zwanego nieśmiertelnikiem). Tak więc najprawdopodobniej w ten właśnie sposób ów Mendel Brod znalazł się pomiędzy pochowanymi na cmentarzu nr 60 na Przełęczy Małastowskiej. Później zdecydowano nie przenosić już zwłok i zmarłego uczczono nagrobkiem odmiennym od pozostałych lecz doskonale dopasowanym do reszty drewnianego wystroju cmentarza. W tym miejscu można zadać pytanie: jak to się stało, że przy tak licznych remontach nie wykonano tego nagrobka ponownie, co więcej na jego miejscu postawiono krzyż? Pierwszy, podstawowy i pewny powód jest taki, że w Krakowskim Archiwum Państwowym, w oryginalnej dokumentacji projektowej cmentarza, nie znalazł się rysunku dotyczącego tej macewy, a zatem nie znalazłszy na terenie cmentarza żadnych po niej pozostałości, nie wykonano go przy okazji remontu. Przez analogię wykonano więc krzyż tak jak na innych grobach. Dlaczego jednak nie pozostał ślad macewy, podczas gdy większość krzyży zachowała się?

Prawdopodobnie jest to związane z inną historią dotyczącą cmentarzy wojennych w tym rejonie tym razem podczas II wojny światowej. W rejonie Gładyszowa, niedaleko od Przełęczy Małastowskiej, stacjonowali bowiem przed atakiem na Związek Radziecki w 1941 roku niemieccy żołnierze, którzy m.in. na cmentarzu nr 61 w Gładyszowie-Wirchnem urządzali według przekazów miejscowej ludności apele, traktując to miejsce jak część swojej ojczyzny. Podobnie było z cmentarzem nr 55 w Gładyszowie, z tym że tam wykonali również remont, który upamiętnili wmurowaniem w cokół pomnika-wieży kamiennej tablicy czytelnej do dzisiaj¹¹. Być może remontowali także okazały cmentarz na Przełę-

¹¹Tekst brzmi: „ERNEUERT VON EINER GEBIRGSJÄGER KOMPANIE EINHEIT 00850 IM MAI 1941” — razem z innymi inskrypcjami z pomnika w: O. D u d a, *Cmentarze I Wojny Światowej*



Fot. 2. Zdjęcie archiwalne cmentarza nr 60 z okresu międzywojennego, w zbiorach gorlickiego Muzeum Regionalnego PTTK (autor nieznany)

czy Małastowskiej i wtedy właśnie zniszczyli macewę — nie byłby to pierwszy i ostatni taki incydent na tym terenie, a powody aż nadto jasne.

O ile więc zniknięcie macewy z cmentarza nie jest do końca wyjaśnione, o tyle przywrócenie jej na miejsce było dość szybkie. Pierwszy na trop wpadł latem 2002 roku pan Waldemar Hübner — znany gorlicki grafik i miłośnik cmentarzy wojennych. W książce *Nad rzeką Ropą*, w artykule prof. M. Zgórniaka dotyczącym bitwy pod Gorlicami, na zdjęciu archiwalnym wypatrzył on mianowicie jakiś niewyraźny kontur, którego nie dało się jednoznacznie przypisać do żadnego ze znanych elementów cmentarza¹². Jednakże reprodukcja tego zdjęcia jest niewyraźna, dlatego też zaczęły się poszukiwania oryginału fotografii, prowadzone m.in. przez Leszka Brzozowskiego — kustosa gorlickiego Muzeum Regionalnego PTTK, które odniosły zamierzony skutek (fot. 2.). Fotografia okazała się na tyle wyraźna, że pozwoliła W. Hübnerowi na wykonanie zwymiarowanego szki-

w Galicji Zachodniej.

¹²Por.: *Nad rzeką Ropą — szkice historyczne*, praca zbiorowa pod red. Z. Żarnekiej, s. 577, fot. 145.

cu macewy. Następnym krokiem było skontaktowanie się przeze mnie z panem Wojtasiewiczem z Ropicy Górnej, który kieruje większością remontów cmentarzy wojskowych na terenie Gminy Sękowa, a potem z wójtem tejże gminy, panem Piotrem Zielińskim. Inicjatywa spotkała się z dużą przychylnością władz, dzięki czemu macewa wróciła na swoje miejsce już późną jesienią 2002 roku i o ile nie zmożą jej siły przyrody lub jacyś wandale, będzie przypominała wszystkim, iż w armii austro-węgierskiej służyli nie tylko Niemcy austriaccy, Węgrzy, Czesi, Słowacy, Polacy, Rusini i Ukraińcy, Chorwaci, Słoweńcy, Serbowie, Bośniacy, Rumuni, Włosi, ale i Żydzi¹³.

W jakiś czas po rekonstrukcji tego nagrobka, znalazłem w artykule kapitana korpusu geograficznego Władysława Roli-Wawrzeckiego zatytułowanym *Cmentarze wojenne w Małopolsce Zachodniej* (nieprzywoływanym jak dotąd nigdzie w literaturze dotyczącej cmentarzy wojennych) inne zdjęcie z okresu międzywojennego ukazujące macewę na cmentarzu nr 60, co tylko potwierdziło słuszność starań o jej przywrócenie na miejsce¹⁴.

Macewa w Owczarach

Kolejnym mało znanym pochówkiem żołnierza wyznania mojżeszowego na cmentarzu wojskowym jest grób Sterna Pinkasa (fot. 3.), znajdujący się na cmentarzu nr 70 w Owczarach. Cmentarz ten o powierzchni 365 m² zaprojektowany został przez wiedeńskiego architekta Hansa Mayra¹⁵ jako wydzielona kwatera miejscowego cmentarza wiejskiego. Grunt na jego założenie pozyskano w formie darowizny m.in. od Osypa Zanowiaka — 250 m² i Anny Gołuchowskiej — 50 m², pozostałe 65 m² dokupiono prawdopodobnie od wspólnoty wiejskiej wsi Rychwałd¹⁶. Pochowano na nim 74 żołnierzy armii austro-węgierskiej oraz 9 żołnierzy armii rosyjskiej. Znanych z nazwiska jest 66, reszta pozostaje bezimienna¹⁷.

¹³Oczywiście nie byli oni wykazywani w statystykach jako narodowość lecz jedynie w statystykach dotyczących wyznania.

¹⁴Zob.: W. R o l a - W a w r z e c k i, *Cmentarze wojenne w Małopolsce Zachodniej*, [w:] *Wiadomości Służby Geograficznej* nr 18, s. 267., ryc. 5.

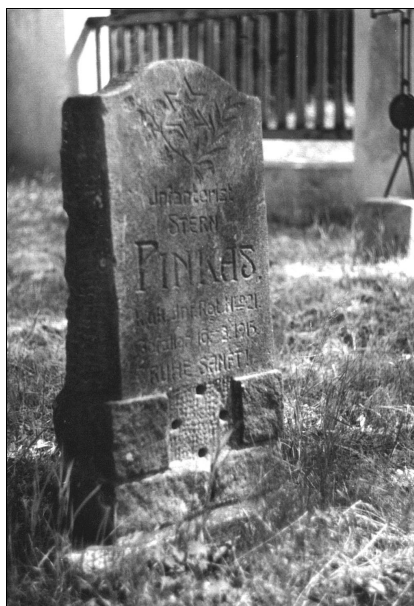
¹⁵O. D u d a, *Cmentarze I Wojny Światowej w Galicji Zachodniej*, s. 153.

¹⁶Zob.: *Zachodniogalicyskie Groby Bohaterów*, reprint pracy R. Brocha, H. Hauptmanna w tłumaczeniu H. Sznytki i opracowaniu J. Drogomira, s. 472. i 476. W książce wymieniono imię Osym, lecz według mojej wiedzy imię takie nie było używane na omawianym terenie i jest to tylko pomyłka.

¹⁷Zob.: J. D r o g o m i r, *Polegli w...*, t. 1., s. 391.

Niekiedy w literaturze podawana jest informacja, jakoby mieli tu spoczywać Czesi z 9. pułku piechoty landszturmu, którzy zostali zabici podczas próby przejścia na stronę rosyjską w czasie ofensywy wojsk austro-węgierskich prowadzonej w dniach 11–18 marca 1915 roku z rejonu Owczar. Podczas tej próby mieli oni ostrzelać od tyłu nacierających strzelców tyrolskich. O ile samo wydarzenie szturm w tych dniach jest dobrze udokumentowane, o tyle fakt pochowania dezertorów i zdrajców (takimi wtedy miałyby się stać w oczach dowództwa) z honorami, razem z wiernymi i lojalnymi poddanymi cesarskimi oraz carskimi wydaje się być dosyć naciągany¹⁸. W tym czasie zwykło się bowiem grzebać zdrajców byle gdzie, choćby w przydrożnym rowie, lub na miejscu rozstrzelania. Lista jednostek i dat śmierci także nie potwierdza obecności pochowanych tu żołnierzy z tego konkretnie pułku landszturmu. Jest owszem kilku landszturmistów, ale z innych jednostek i niektórzy z datami śmierci spoza okresu 11–18 marca 1915 roku. Faktem jednak bezspornym jest, że większość pochowanych tutaj to Czesi z okolic Hradca Kralove, Pragi, Čáslava, Mladej Boleslav. Jeden tylko z pochowanych nosi polsko brzmiące nazwisko Ladislaus (Władysław) Kozioł — za życia należał do 17. pułku piechoty landwehry, który rekrutował swoich żołnierzy z okolic Rzeszowa.

Po tym wstępie pytanie: „gdzie ta macewa?” narzuca się samo. Otóż kiedy wchodzimy na teren cmentarza, pierwszą rzeczą, jaka rzuca się nam w oczy (poza oczywiście drewnianym krzyżem pomnikowym, który niedawno runął i jego resztki spoczywają pod ścianą), są niezwykle kamienne nagrobki, ustawione na



Fot. 3. Macewa Sterna Pinkasa na cmentarzu nr 70 w Owczarach
(fot. M. Łopata)

¹⁸Zastanawiający jest też fakt, że na tym cmentarzu nie spoczywa żaden żołnierz z pułku tyrolskich strzelców cesarskich. Żołnierzy z tych pułków z odpowiednimi datami śmierci odnajdziemy dopiero (na kierunku tego natarcia) za wałem Huszczy i Obocza i doliną Sękówki na cmentarzu nr 80 nad Sękową oraz na cmentarzu nr 71 w Łosiu (na kierunku natarcia, lecz z tyłu).

mogiłach po prawej stronie od wejścia. Jest ich 6, z czego 4 posiadają formę steli wykonanej z piaskowca. Niezwykłość tych nagrobków ujawnia się jednak dopiero po bliższych oględzinach.

Po pierwsze, każdy z nich jest nieco inny — pozornie tylko nie jest to nic niezwykłego. Wiadomo bowiem, że *Kriegsgräber — Abteilung Krakau*¹⁹ przygotował krzyże i znaki mogilne na groby według określonych wzorów i były one powielane masowo, przy czym na żadnym innym cmentarzu spośród 400 nie występują nagrobki w tym kształcie co w Owczarach. Ponadto zarówno w pracy Brocha i Hauptmanna²⁰, jak i w opublikowanym w pracy J. Drogomira wykazie elementów zastosowanych na danym cmentarzu, nie znajdziemy wzmianki



Fot. 4. Nagrobek Johanna Stolle na cmentarzu nr 70 w Owczarach (fot. M. Łopata)

o kamiennych nagrobkach na cmentarzu nr 70. Krzyże nagrobne opisano jako kute — chodzi o typowe krzyże wykonane z taśmy stalowej²¹. Także układ piaskowcowych nagrobków jest charakterystyczny, stoją one bowiem dokładnie w miejscach, gdzie stałyby „zwykłe” kute krzyże, a zatem można wyciągnąć wniosek, że skoro tego typu nagrobków nie ma w wykazach z okresu działania *Kriegsgräber — Abteilung Krakau* to zostały one ustawione później. Nagrobki posiadają także u dołu płytkie zagłębienia z otworami odpowiadającymi rozstawowi nitów mocujących oryginalne emaliowane tabliczki nagrobne.

Po drugie, niezwykle jest liternictwo użyte na nagrobkach (fot. 3. i fot. 4.), ozdobne, w stylu nawiązującym do secesji. Także znaki wykute u góry nagrobków, określające wyznaczenie pochowanego wykonano starannie i estetycznie²². Kiedy przyrównuje się

¹⁹Wydział Grobów Wojennych Kraków.

²⁰Por.: *Zachodniogalicyskie Groby Bohaterów*, s. 139.

²¹J. D r o g o m i r, *Polegli w ...*, t. 1., s. 160.

²²Jeden z nich to krzyż grecki w kole, inny przypomina krzyż maltański wpisany w koło i wreszcie

styl ich wykonania do nagrobków stojących nieopodal na cmentarzu wiejskim, a wykonanych przez miejscowych kamieniarzy, od razu rzuca się w oczy, że raczej oni nie mogli ich wykonać, a już na pewno zaprojektować. Prawdopodobnie nie są to więc dzieła miejscowych rzemieślników. Po przestudiowaniu inskrypcji na nagrobkach szybko także zauważymy, iż wszyscy pod nimi spoczywający należeli do jednostek, które w swoim składzie osobowym miały przewagę żołnierzy czeskich²³, wszystkie rekrutowały żołnierzy na terenie IX Josefovskiego Korpusu Armii²⁴.

Następną ciekawostką jest fakt, iż dwa nagrobki opatrzone są napisami w języku czeskim, łącznie ze stopniem pochowanego. Niby nic w tym dziwnego, ale należy mieć na uwadze, że na praktycznie wszystkich pozostałych nagrobkach 400 zachodniogalicyskich cmentarzy wojennych inskrypcje były pisane wyłącznie po niemiecku. Ponadto w okresie budowy cmentarzy dowództwo *Kriegsgräber* — *Abteilung Krakau* prawdopodobnie nie pozwoliłoby na tak jaskrawą manifestację poglądów narodowych, zwłaszcza czeskich i zwłaszcza tak blisko miejsca, w którym nastąpił jeden z najbardziej spektakularnych aktów niełojalności Czechów wobec naddunajskiej Monarchii, jakim było przejście 3 kwietnia 1900 żołnierzy 28. „praskiego” pułku piechoty na stronę rosyjską. Tak więc bardzo prawdopodobne wydaje się, że nagrobki te, w tym i nagrobek Sterna Pinkasa wykonano później, już po upadku Cesarstwa Austro-Węgierskiego i ustawiono na miejscach „standardowych” krzyży. Późniejsze ustawienie nagrobków wyjaśnia również zagadkę, dlaczego szeregowca Sterna Pinkasa pochowano pośród chrześcijan — może po prostu w momencie pochówku nie wiadano o jego wyznaniu. Kto jednak i kiedy mógł ustawić te nagrobki?

Jednym z możliwych rozwiązań wydaje się, że zrobiły to rodziny pochowanych tutaj żołnierzy. W 25-tą rocznicę Bitwy Gorlickiej wyruszył z Czeskiego Cieszyna w 3-dniową podróż pociąg złożony z 35 wagonów z 1200 pasażerami, którzy mieli odwiedzić miejsca, które tak dobrze utkwiły im w pamięci. Wyjazd dnia 19 lipca 1935 roku zorganizowało Stowarzyszenie Weteranów oraz gazeta „Nasz Lud”. W czasie tej wizyty odprawiono na cmentarzu nr 91 w Gorlicach (Góra Cmentarna) uroczystą mszę, a uczestnicy wycieczki spotkali się z gen. Franciszkiem Latinikiem²⁵ na cmentarzu na Pustkach w Łużnej²⁶. Liczba pasa-

trzeci to Gwiazda Dawida otoczona gałązkami lauru i dębu(?).

²³IX batalion saperów — 66% Czechów i 21. pułk piechoty — 87 % Czechów.

²⁴Dawna twierdza Josefstadt.

²⁵Generał był w 1915 roku dowódcą 100. „cieszyńskiego” pułku piechoty, który w maju szturmował wzgórze Pustki. Pułk ten miał w swoim składzie 33% Czechów, 37% Polaków i 27% Niemców.

²⁶A. P i e c u c h, A. H a r k a w y, *Szlakiem Bitwy Gorlickiej 2 V 1915 r. Przewodnik*, s. 33.

żerów pociągu świadczy, iż prawdopodobnie nie byli to sami weterani, ale także i rodziny, w tym może rodziny pragnące wykorzystać tę jedyną w swoim rodzaju okazję, aby odwiedzić groby bliskich. Być może przywieźli ze sobą te nagrobki lub zlecili ich wykonanie w jakimś warsztacie według przywiezionych ze sobą wzorów? Jak widać dużo w moim opisie tego cmentarza znaków zapytania — jedna rzecz nie ulega wątpliwości — pod nagrobkiem, który posiada wszelkie cechy macewy zarówno ze względu na kształt, jak i symbolikę, spoczywa czeski Żyd — Stern Pinkas.

W Rymanowie już tylko macewa...

Zwiedzając małe i nieco senne dziś miasteczko Rymanów, nie należy zapominać, że w przeszłości stanowiło ono ważny i prężny ośrodek gospodarczy. Działo się tak między innymi dzięki temu, iż dużą część mieszkańców stanowili do II wojny światowej Żydzi²⁷. Podczas okupacji Niemcy nie oszczędzili lud-

ności żydowskiej, w Rymanowie powstało getto, w którym zgromadzono Żydów z miasta i okolic. Przeprowadzano masowe egzekucje, tragicznym finałem zaś historii rymanowskich Żydów była likwidacja getta w 1942 roku, połączona z wywiezieniem ich do obozu zagłady w Bełżcu.

Jednakże przed tymi tragicznymi wydarzeniami, a także przed I wojną światową, żydowskie życie religijne kwitło tutaj. Rymanów zdobył sobie sławę wielkiego ośrodka chasydyzmu. Miał tu siedzibę cadyk Menachem Mendel, uczeń Elimelecha z Leżajska, a także cadyk Cwi Hirsch Kohen — uczeń Mendela. Najbardziej dziś widocznymi pamiątkami świadczącymi o obecności Żydów w Rymanowie są właśnie pozostałości budowli związanych z kultem religijnym. Bardzo znane i często odwiedzane przez



Fot. 5. Archiwalne zdjęcie rymanowskiej macewy, ze zbiorów Miroslawa Łopaty (autor nieznany)

²⁷W 1910 roku Rymanów zamieszkiwało 1739 Żydów, co stanowiło 46% mieszkańców.

turystów są ruiny murowanej synagogi z XVIII wieku nieopodal rynku, mniej znany jest żydowski cmentarz — kirkut²⁸ — na wzgórzu Okopisko (od strony Posady Górnej), ok. 500 m na południe od rymanowskiego Rynku i 200 m od cmentarza katolickiego²⁹.



Fot. 6. Archiwalne zdjęcie wejścia na rymanowską kwaterę wojenną na kirkucie, ze zbiorów własnych (*autor nieznany*)

W większości literatury przewodnikowej jako ciekawostka podawany jest fakt, iż na cmentarzu tym znajduje się także zbiorowa mogiła żołnierzy wyznania mojżeszowego poległych w I wojnie światowej. O ile sam fakt pochowania ich tam nie budzi wątpliwości, o tyle używane często sformułowanie „mogiła zbiorowa”

²⁸Mowa oczywiście o polskich turystach. Żydzi odwiedzają regularnie wzniesione tutaj ohele obu cadyków. Świadczą o tym pozostawione przez nich liczne karteczki zwane *kwitelech*. Na kirkucie tym spoczywa też syn Cwi Hirsza, cadyk Józef ha-Kohen oraz znajdują się groby rymanowskich rabinów Hirocha Kohena i Józefa Friedmanna.

²⁹Kirkut jest ogrodzony, klucze do bramy są w posiadaniu państwa Białasów, ul. Kalwaria 11.



Fot. 7. Archiwalne zdjęcie wejścia na rymanowską kwaterę wojenną na kirkucie, ze zbiorów Romana Frodymy (fot. p. Zmarz — rymanowski fotograf)

już nie jest tak ściśle³⁰. Najbardziej widocznym dziś elementem tej kwatery wojennej jest macewa wykonana z piaskowca, bardzo już dziś zniszczona, z zachowanym jednak nadal i czytelnym w górnej części napisem w języku niemieckim: „HIER RUHEN/JUDISCHE SOLDATEN/GEFALLEN 191(?)”. Data jest wprawdzie niekompletna, ale można przyjąć, iż bardziej niż o rok 1914, chodzi o rok 1915, w którym to roku wojska carskie opuściły Rymanów a Wydziały Grobów Wojennych rozpoczęły porządkowanie pobożowisk. W górnej części płyciny macewa posiadała także napis w języku hebrajskim a powyżej płaskorzeźbę — oba elementy zachowane były jeszcze w latach 60-tych XX wieku (fot. 5.). Przy oględzinach macewy warto zwrócić uwagę, że napisy wykonano liternictwem wypukłym, techniką raczej trudną i dość rzadko stosowaną na innych żydowskich macewach. Uważny turysta, zwłaszcza kiedy będzie miał okazję zwiedzać to miejsce wczesną wiosną, najlepiej po wypaleniu trawy, z łatwością zauwa-

³⁰Bardziej adekwatnie do stanu faktycznego odnoszą się autorzy przewodnika *Beskid Niski — przewodnik dla prawdziwego turysty*: „W części zachodniej kwatera wojskowa z I wojny światowej”.

ży, że macewa nie jest jedyną pozostałością po tej kwaterze wojennej. Znajdują się tu również stosunkowo słabo widoczne groby ziemne. Są położone przed nagrobkiem³¹ po dwu stronach, w kierunku spadku terenu, po cztery z każdej strony ścieżki, która znajduje się na osi macewy. Także dziś jeszcze można odnaleźć zarys niewielkiej wypukłości terenu zbliżony kształtem do koła który otacza te groby razem z macewą. Nie są to wcale przypadkowe elementy, jak można zobaczyć na zdjęciach archiwalnych, które udało mi się odnaleźć (fot. 6. i fot. 7.). Kwatera ta niegdyś posiadała także ogrodzenie w postaci muru z ciosów kamiennych na planie koła z wejściem po schodach od strony południowej, oflankowanym murkami polickowymi zwieńczonymi kamiennymi kulami. Z rozmów z zamieszkałymi w pobliżu kirkutu ludźmi³² dowiedziałem się, że mur został rozebrany w większości w czasie okupacji, a pozostałe resztki bezpośrednio po wojnie.

Jak powszechnie wiadomo grobownictwem wojennym w Galicji zajmowały się specjalnie w tym celu utworzone w armii austro-węgierskiej Wydziały Grobów Wojennych. Najbardziej znanym i skutecznym z nich był Krakowski Wydział Grobów Wojennych, efekty zaś jego działalności turyści mogą znaleźć po dziś dzień na terenie większej części Beskidu Niskiego. Wschodnią granicę działalności *Kriegsgräber — Abteilung Krakau* wyznacza cmentarz nr 8 w Łysej Górze, koło Nowego Żmigrodu, zatem cmentarz w Rymanowie nie należy już do jego obszaru działalności³³. Dlaczego więc w ogóle wspominam w tym miejscu o Krakowskim Wydziale? Między innymi dlatego, że właśnie w krakowskim Archiwum Państwowym³⁴ można odnaleźć plan orientacyjny położenia tej kwatery na terenie kirkutu (ryc. 8.). Plan ten, choć bezskalowy, daje ważną informację o kwaterze, a mianowicie jej powierzchnię³⁵ — ok. 77,5 m². Po przeprowadzeniu obliczenia i przyjęciu założenia, że kwatera była zaplanowana na rzucie zbliżonym do koła — potwierdzają to zarówno zdjęcia, jak i plan położenia —

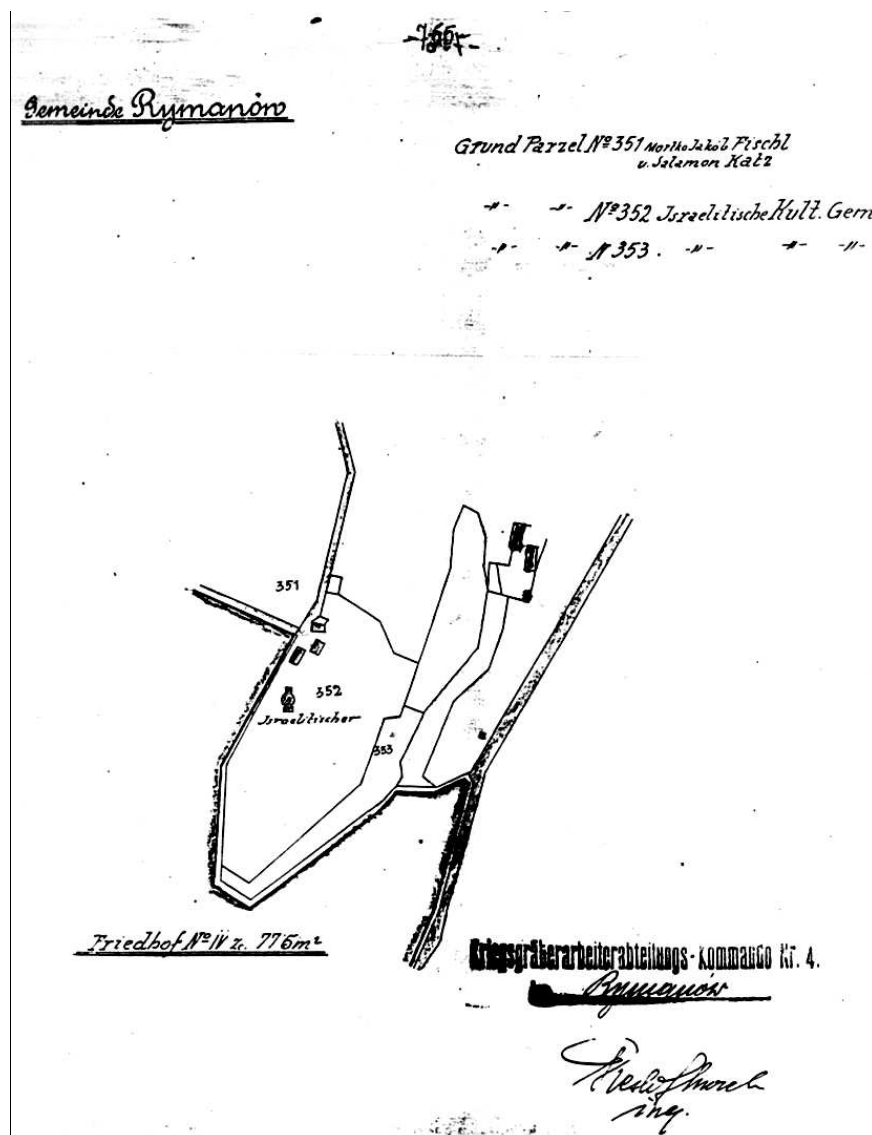
³¹Może bardziej przed pomnikiem. Na grobach, których wielkość sugeruje, iż są to pochówki pojedyncze, nie znalazłem śladów dodatkowych macew, można więc wnioskować, iż zachowana macewa jest pomnikiem tej kwatery, tym bardziej, że przed nią (ani za nią) nie ma śladu grobu.

³²W szczególności z rodziną państwa Białasów — dzięki, Wojtek!

³³Należy bowiem prawdopodobnie do Przemyskiego Oddziału Grobów Wojennych.

³⁴Zespół akt pod nazwą *Akta Wojskowego Urzędu Opieki Nad Grobami Wojennymi Okręgu Korpusu Nr V w Krakowie*.

³⁵Inne ważne informacje z tego planu to pieczęć *Kriegsgräberabteilungs-Kommando Nr 4 Rymanów* (Oddział 4. Wydziału Grobów Wojennych — Rymanów) świadcząca, iż w miejscowości tej miał siedzibę lokalny oddział tego wydziału, oraz nr IV nadany tej kwaterze świadczący, iż w okolicy Rymanowa były co najmniej 4 cmentarze (lub kwatery) wojenne. W archiwum znajduje się również plan sytuacyjny wykonany przez ten sam oddział, pokazujący kwaterę wojenną na cmentarzu katolickim w Rymanowie, do dzisiaj zachowaną.

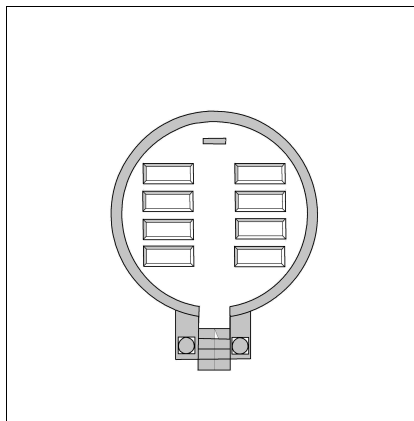


Ryc. 8. Szkic sytuacyjny położenia kwatery wojennej na rymanowskim kirkucie
(Archiwum Państwowe w Krakowie)

otrzymujemy przybliżoną średnicę, która zresztą zgadza się z rozmiarami pozostałości w terenie. Pozwoliło mi to wykonać bezskalowy, choć z zachowaniem proporcji, rzut kwatery (ryc. 9.).

Drugim powodem wspomnienia w ogóle o Krakowskim Wydziale Grobów Wojennych jest pewna hipoteza, która nasunęła mi się podczas badań tej sprawy. Mianowicie rzuciło mi się w oczy, że nieistniejące obecnie ogrodzenie tego obiektu nieodparcie przypomina mi dzieła działającego w krakowskim Wydziale Grobów Wojennych wiedeńskiego inż. Hansa Mayra, kierownika artystycznego Okręgu III — Gorlice, a także twórcy kilku cmentarzy w Twierdzy Kraków i jej pobliżu³⁶. Typowe dla niego były wykonane z ciosów kamiennych pełne mury ogradzające cmentarze i zaakcentowane mocno bramy — wszystkie te elementy mamy na rymanowskiej kwaterze. Ponadto podobne oflankowanie bramy dostosowanej do spadku terenu murami policykowymi zwieńczonymi kulami zaprojektował on też na innym zachodniogalicyskim cmentarzu, w Kocmyrzowie koło Krakowa³⁷. Charakterystyczne jest, że kamienne kule jako element bramy zostały przez niego zastosowane także na cmentarzu nr 130 w Grybowie.

Mayr wykonywał także inne projekty związane z żydowskimi pochówkami wojennymi. Jest on autorem m.in. nagrobków żołnierzy żydowskich w Gorlicach i Grybowie (fot. 10.), które są najbardziej zbliżone formą do tradycyjnych macew, jeśli porównać je do nagrobków zaprojektowanych przez innych twórców w *Kriegsgräber — Abteilung Krakau*³⁸. Widać, że Mayr czuł się dobrze



Ryc. 9. Bezskalowy rzut kwatery wojennej
(rys. M. Łopata)

³⁶Więcej o działalności Hansa Mayra w artykułach: J. Schubert, P. Pencakowski, *Cmentarze twierdzy Kraków z lat 1914–1918*, „Rocznik Krakowski” t. LIX, 1993; P. Pencakowski, *O cmentarzu wojennym w Sękowej koło Gorlic i działalności wiedeńskiego architekta Hansa Mayra w Galicji w latach 1914–1918*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki t.XXXIX”, z. 3., 1994 — w artykułach m.in. reprodukcje planów cmentarzy w Kocmyrzowie i projektów pomnika żydowskiej kwatery wojennej w Krakowie.

³⁷Kocmyrzów, cmentarz nr 391.

³⁸Porównawcze szkice macew projektu Mayra i innych twórców z *Kriegsgräber — Abteilung Krakau* w: A. Bartosz, *Żydowskie cmentarze wojenne w Galicji Zachodniej*, op. cit.

w tym temacie. Zapewne dlatego też jemu zlecono na prośbę krakowskiej Rady Wyznaniowej Izraelickiej wykonanie pomnika i bramy kwatery żydowskiej



Fot. 10. Betonowa macewa w kwaterze wojennej nr 130a na cmentarzu żydowskim w Grybowie (fot. M. Łopata)

żołnierzy spoczywających na cmentarzu przy ul. Bochnaka. W tym projekcie, wykonanym w lutym 1918 roku, wykorzystał swoje wyczucie tematu — pomnik w płycinach w kształcie macewy ozdabiają tradycyjne żydowskie motywy, w tym motyw lwów i dzban z kwiatami, podobnie jak na macewie z Rymanowa, podczas gdy jedynym wykorzystywanym w tym czasie przez innych projektantów z krakowskiego Wydziału żydowskim motywem była gwiazda Dawida. Być może więc i rymanowska Żydowska Gmina Wyznaniowa zwróciła się do niego o zaprojektowanie kwatery upamiętniającej swoich bohaterskich żołnierzy — jest to oczywiście sprawa otwarta, dopóki nie znajdą się jakiekolwiek dokumenty na jej potwierdzenie. Także otwartą pozostaje sprawa, kto i dokładnie kiedy rozebrał mur otaczający kwaterę.

★ ★ ★

W powyższych opisach pochówków żołnierzy wyznania mojżeszowego, starając się rzetelnie przedstawić fakty, które są mi znane i które uważam za dostatecznie udokumentowane, przedstawiłem także kilka hipotez, mając przy tym nadzieję, że jeśli czytelnicy „Magur” posiadają jakieś dodatkowe wiadomości na ten temat, zechcą się z nimi podzielić, aby powiększyć wiedzę o tym stosunkowo skromnym i mało znanym wycinku zagadnienia, jakim jest grobownictwo wojenne I wojny światowej.